

Mieczysław A. Krąpiec

Starzenie się - dojrzewaniem człowieka

Studia Philosophiae Christianae 36/2, 107-113

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW A. KRĄPIEC
Wydział Filozofii, KUL

STARZENIE SIĘ – DOJRZEWANIEM CZŁOWIEKA

Istotną treścią kultury jest człowiek i jego rozumienie. Od tego bowiem zależy odpowiednie uprawianie kultury, w nauce, w moralności, w sztuce i religii. Nie jest zatem obojętne dla kultury samo integralne rozumienie człowieka od poczęcia do śmierci. Wielowiekowa tradycja chrześcijańska utrwaliła przekonanie, że człowiek jest **osobą**, pojętą jako szczytowa formacja bytowa, rozumiana (do pewnego stopnia) na wzór samego Boga. Zresztą Objawienie przynosi pouczenie, że to właśnie sam Bóg jest stwórcą człowieka „na swój obraz i podobieństwo”. Ów obraz i podobieństwo samego Boga wyraża się w człowieku poprzez jego ducha, a więc poprzez duchowe poznanie, kończące się rozumieniem tego, co zostało poznane, czyli przyjęto do wiadomości. Nadto takie duchowe rozumienie rzeczy poznanej wyzwala zarazem swój pożądanoczy (emocjonalny) stosunek do tego, co zostało poznane. Jest to stosunek wolności działania lub nie działania w taki lub inny sposób. Ludzki byt osobowy jawi się więc jako byt rozumny, rozumiejący siebie i poznawane byty i wolny w swym działaniu w stosunku do tego, co zostało poznane. Krótko zwykliśmy to wyrażać, że człowiek jako byt osobowy jest świadomy (siebie i rzeczy) i wolny. Przejawia się to w najkrótszym osobowym zaimku „JA”, którego treść jest podległa spełnianiu się tego „ja” jako podmiotu wszelkiej działalności tryskającej z tego nieustannie doświadczanego podmiotu: „ja”.

Wszystko, co pochodzi z „ja” jest „moje”. Człowiek, każdy z nas, doświadczając siebie jako podmiotu, wyrażanego jako „ja”, zasadniczo wie niepowątpiewalnie, że żyje – istnieje. „Ja” bowiem jest nam dane od strony istnienia: wiem, że istnieję, ale nie wiem dokładnie kim jestem. Albowiem istniejąc staję się kimś poprzez moje czyny,

moje działanie. Poprzez te „moje” działania „ja” nabieram określonej treści, tworzę swe własne „oblicze”, sam o sobie stanowiąc poprzez moje działania. Albowiem poprzez moje świadome i dobrowolne działania staję się tym kimś, który tak a nie inaczej działa. Owo spełnienie się w działaniu i poprzez działanie jest (używając języka z zakresu wegetacji) dojrzewaniem osoby ludzkiej.

Osoba ludzka, jako byt samoświadomy i dobrowolny – jako „ja natury rozumnej” – jest dynamiczny, czyli rozwijający się powoli, sukcesywnie poprzez swoje czyny. A czyny osobowe są rozumne – rozumiejące i wolne. Sponuje to, że człowiek żyjąc poznaje świat rzeczy inteligibilnych, w swej strukturze czytelnych dla poznania i rozumienia, a więc – przez to samo – pochodnych od intelektu Stwórcy. Rozum ludzki jest władny odczytać treść rzeczy poznawanych przez siebie. Odczytując te treści buduje w sobie porządek racjonalny. A zatem poznając otaczający świat bytów, człowiek bogaci się w sobie samym, albowiem nabywa na swą wewnętrzną, duchową własność treść stworzonego świata. Zarazem poznając te treści jako rozumne, może się zwrócić do samego źródła racjonalności, jakim jest Bóg i może z Nim nawiązać kontakt osobowy. Ten właśnie osobowy kontakt człowieka z Bogiem, jako Tym, który jest źródłem bytowania i zarazem celem ludzkiego życia ukazuje głęboki sens osobowego (świadomego i dobrowolnego) życia człowieka, spełniającego dla siebie i innych rozpoznane – jako rzeczywiste – dobro.

Żyjąc zatem po ludzku (to znaczy wedle wymagań stawianych przez strukturę osoby) człowiek ubogaca siebie, jakby „poszerza” siebie, przez to, co intelektualnie poznał i poprzez to poznanie mógł dostrzec Boga jako ostateczną rację bytowania. Zarazem poprzez spełnianie dobra dla siebie i innych ubogaca i siebie i ludzką społeczność. Im bardziej bowiem człowiek rozumny i ubogacony rozumie w poznaniu, im tenże człowiek jest lepszy dla innych, bardziej twórczy – tym lepsza jest społeczność zrzeszona z takich właśnie „ubogaconych” osób.

Skoro jednak ludzka natura jest dynamiczna, czyli rozwijająca się sukcesywnie, powoli poprzez swe akty decyzyjne to nie od razu staje się osobą dojrzałą, o rozwiniętym poznaniu i rozumieniu siebie i rzeczywistości. Nie od razu też staje się doskonałą w swym działaniu. Osiągana bowiem doskonałość w działaniu sponuje ludzką pracę w postaci stałego powtarzania czynów dobrych, aby

się usprawnić. Usprawnienie bytu ludzkiego dokonuje się powoli i wymaga wiele czasu, by poprzez powtarzanie dobrego działania umocnić się i usprawnić do możliwie najwyższych możliwości. Było to nazywane *optimum potentiae*, czyli szczytowym osiągnięciem ludzkiej potencjalności działania.

Osiągnięcie doskonałości działania nie jest sprawą łatwą i spontaniczną, lecz wymaga dłuższego życia, w którym wystąpią i pojawią się bardziej sprzyjające okoliczności dla rozumnego działania. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że w okresie młodości, przy naporze silniejszych uczuć związanych ze sprawą przekazywania życia, duch ludzki jest bardziej pochłonięty sprawami związanymi z przekazywaniem życia w rodzinie, z wychowaniem swoich dzieci, z pracami zarobkowymi. Wszystko to, doraźnie napierając na ludzką psychikę, absorbuje ją w doraźnym spełnianiu potrzeb ważnych dla własnego życia i życia swego potomstwa. Bardziej sprzyjające okoliczności dla pobierania rozumnych, zreflektowanych decyzji jawią w wieku starszym, gdy gwałtowne potrzeby doczesnego życia są już spełnione. Nadto także doświadczenie życiowe również bardziej skutecznie pomaga do dojrzałości decyzji, przez które człowiek stanowi o sobie samym. Wiek dojrzały i starość sprzyja wreszcie odczytaniu sensu życia ludzkiego. Wszystkie bowiem sprawy dotyczące doraźnych potrzeb życiowych osobistych i społecznych zostały spełnione. Wówczas wyraźniej jawi się konieczność uwzględnienia ostatecznego celu swego życia, które kończy się zgonem. Trzeba zatem ustosunkować się do problemu życia i śmierci, a więc problemu ujawniającemu najważniejsze pytanie: czy to już bezwzględny koniec życia, czy też jest jakieś inne życie po śmierci? Rozwiązanie tego właśnie problemu dla każdego człowieka jest wprawdzie najważniejsze, lecz jego nieodwołalność w dojrzałym i starszym wieku przymusza do konkretnej życiowej odpowiedzi.

Są odpowiedzi wiary i rozumu wzajemnie się wspomagające. Znalazły one swój wyraz w naczelnym paradygmacie ludzkiego życia dojrzewającego do pełni w symbolu „życia łonowego”. Człowiek bowiem jako osoba dojrzewająca do pełni, rozpoczyna swe życie **w łonie matki**, by się urodzić do życia **w łonie ziemi**, w którym przygotowuje się do ostatecznego wyboru, w momencie „przejścia” przez biologiczną śmierć do wieczności pozaczasowej, do życia **w łonie Boga**.

Poczęcie ludzkiego życia dokonuje się w momencie powstania pierwszej ludzkiej komórki, która (dzięki ogarnięciu jej przez duszę ludzką, bezpośrednio stworzoną przez Boga) rozrasta się w ludzkie ciało. Moment poczęcia człowieka jest momentem rozpoczęcia tego samego życia ludzkiego, które dojrzewa do wieczności. Okazuje się bowiem, że ludzka dusza jako niezłożona, nie może być następstwem jakichś przemian organicznych, albowiem będąc „prostą” i niezłożoną, nie może podlegać ewolucji, suponującej składanie się i rozkładanie jej części. Jeśli istnieje, to „natychmiast” i „cała”, gdyż nie ma części. Tak rozumiana dusza może być tylko stworzona przez Boga, by istniejąc w sobie – jako podmiocie – działać jako czynnik organizujący, formujący ciało z dostarczanej sobie materii. Organizując czyli formując sobie ciało, dusza udziela temu ciału swego istnienia, by poprzez to ciało wyrazić się w działaniu. Dusza, jako duch stworzony przez Boga, nie może inaczej działać jak tylko poprzez swe, organizowane przez siebie, ciało. Źródłem ludzkiego działania jest zawsze dusza, która udzielając istnienia ciału, sama tego istnienia nie traci – mimo przemian organicznych, albowiem istnieje w sobie jako w podmiocie. Będąc źródłem działania, jest także w tymże działaniu organizującym ciało, zdeterminowana przez otrzymany od rodziców kod genetyczny, wyrażający się w bitach informacyjnych (mówi się o dwu bilionach tych bitów), które od momentu poczęcia do śmierci biologicznej determinują to samo działanie duszy, w ciele i przez ciało.

Poczęty w łonie matki człowiek dojrzewa do swego biologicznego człowieczeństwa organizując sobie swe własne ciało. Moment rodzenia się dziecka, byłby dla niego (przy świadomości tego, co się dzieje) momentem pierwszej śmierci, gdyż w tym momencie traci naraz wszystkie warunki swego dotychczasowego życia, jakie posiada w łonie matki. Traci pokarm, traci wszystkie czynniki tworzące życie.

Ale pierwszy krzyk dziecka, pierwszy jego oddech własnymi płucami, jest rozpoczęciem życia w łonie ziemi, będącym doczesnym, dostrzegalnym życiem człowieka, jako osoby spotencjalizowanej, dynamicznej, której wszystkie ludzkie czynności są przyporządkowane dojrzewaniu osobowemu człowieka do coraz głębszego poznania i zarazem doskonalenia się przez miłość. Jest bowiem tylko jeden ostateczny cel ludzkiego życia dla jednej osoby. A cel ten jest zarazem spełnieniem się osoby. Oczywiście celu tego, jako

ostatecznego dobra nie można osiągnąć „w drodze”, czyli w procesie dojrzwania, ale ku temu celowi wszystko zmierza, ze względu na jedność ludzkiego działania, wyłaniająca się z jednego podmiotu – osoby.

O tym celu ludzkiego życia świadczy także transcendencja ludzkiej osoby ujawniająca się w poznaniu, miłości i twórczości. Moment transcendencji w stosunku do wszystkich rzeczy, a nawet w stosunku do siebie samego jest oznaką, że zrealizowanie ostatecznego życia ludzkiego nie dokonuje się w trakcie tzw. „pielgrzymowania”, czyli życia doczesnego, albowiem i samo dojrzwanie i jego osiągnięcie nie jest możliwe „w biegu” doczesnego życia. Stąd istotnym wyrazem tego dojrzwania jest bytowanie człowieka „ku śmierci”, jak się wyraził Heidegger, a właściwie bytowaniem ku „pełni życia” przez ostateczną decyzję, która polega na dokonaniu wyboru ostatecznego, tj. wyboru Boga w momencie „przejscia” czyli tzw. „śmierci czynnej” jako ostatecznego przejścia z czasu do wieczności, aby rozpocząć życie już w „łonie Boga” samego. Ostateczny wybór charakteryzujący „przejscie ku wieczności” polega na opowiedzeniu się albo za Bogiem albo za samym sobą. Jeśli człowiek wybiera Boga – to spełnia się ostatecznie, albowiem wybiera samo w sobie Dobro, Cel swego życia. Wybranie zaś siebie jest – w rzeczy samej – podkreśleniem siebie i stanowi tzw. wybranie „piekła”, gdyż jest wybraniem bytu przygodnego powodującego tylko braki. A wybór ostateczny Boga jako dobra w tzw. „śmierci czynnej” wieńczy ludzkie życie, które zawsze, we wszystkich czynach było tylko zasadniczo przygotowaniem się do tego wyboru, które wypełnia ostatecznie ludzkie poznanie, gdyż poznaje się samo źródło bytowania, spełnia się ludzka miłość wobec pełni dobra i piękna; realizuje się doskonały wybór wobec bezpośredniej obecności Boga danego jako spełnienie się oczywiste tego ku czemu człowiek stale dąży, a więc ku Prawdzie, ku Dobru, ku Wolności jawiącej się jako Bóg.

Gdy bowiem patrzymy na ludzkie przeżycia to one, w największym skrócie sprowadzają się do przeżyć poznawczych, wolitywnych oraz aktów decyzyjnych. W ciągu życia ziemskiego wszystkie te formy przeżyć jawią się jako jedynie zapoczątkowane a nigdy nie zakończone, gdyż dotyczą bytów przygodnych i są dokonywane w „biegu” zmieniającego się życia człowieka. Procesy poznawcze, czy to przednaukowe, czy też wysoce wyspecjalizowane procesy na-

ukowego poznania dotyczą zawsze bytów zmiennych, przygodnych i są poznawane w kontekście teź przygodności i zmienności. Wskutek tego odpowiedzi, dawane nawet w naukowym poznaniu, natychmiast budzą nowe pytania, gdyż dana odpowiedź nie jest ostatecznie wystarczająca. I nie było żadnego naukowca, który by był do końca zadowolony z uzyskanej przez naukę odpowiedzi. Poznanie ludzkie, w doczesności, jest ciągle „pytajne” i nie ma poznania doskonałego. Dlatego ludzka osoba, najdoskonalszy byt z jakim mamy do czynienia – nie byłaby czymś pełnym i doskonałym, bez uzyskania ostatecznych odpowiedzi. Tej nie można uzyskać w doczesności – wobec tego zakończenie ziemskiej pielgrzymki nie może się zakończyć bez otrzymania odpowiedzi. Jest nią Bóg – Stwórca przyrody, który w momencie przejścia do życia ducha daje szansę uzyskania pełnej odpowiedzi, pod warunkiem afirmacji Jego Samego i wybrania Go ostatecznie, gdy Go ujrzy osoba kończąca życie w „łonie ziemi”.

Podobnie rzecz ma się z miłością i aktami wolnej decyzji. Tylko w momencie dokończenia ziemskiego życia, ludzki byt osobowy może dojść do pełni, do spełnienia się i w miłości wobec samoistnego Dobra i wolności w uznaniu Boga jako Prawdy, Dobra i Piękna samego w sobie. I w tym momencie następuje zakończenie procesu dojrzewania, który to proces dojrzewania stanowi istotę ludzkiego życia poznawczego, wolitywnego, decyzyjnego. Bez uzyskania pełnej dojrzałości osoby – w postaci spełnienia się poznania, miłości i wolności – osoba ludzka nie uzyskałaby pełni statusu osoby. Raczej byłaby jakąś rzeczą, podległą wyłącznie działaniu „od zewnątrz”, a nie na uzyskaniu „od wewnątrz”, przez siebie samą swej osobowej godności działania.

Zatem mając na względzie osobową godność człowieka jest sprawą konieczną by godność ta w pełni ujawniła się w osobowym działaniu. Nie może ona nastąpić ani w okresie życia w łonie ziemi, gdy nie mogą zaistnieć pełne warunki spontanicznych, pełnych i nie ograniczonych działań osobowych. Zwłaszcza okres młodości nie sprzyja takiemu działaniu; okres dojrzałości i starzenia się może mocniej uświadomić potrzebę pełni życia osobistego. Zatem jedynie zwieńczenie życia w łonie ziemi – w momencie przejścia od czasu do wieczności spełniają się warunki dojrzałości – „starości” dla działań w pełni godnych bytu osobowego w opowiedzeniu się za samym Bogiem.

AGEING AS MATURITY ACCOMPLISHING**Summary**

Man as a personal dynamic and social being – develops and matures in his temporal life. Therefore his ageing is, as a matter of fact, a preparing time to the full life in the womb of God, when in the act of active death one chooses (in his decision) not himself but God. That permits to obtain fullness at the cognition, love and freedom, which were initiated in the temporal life.